003 **Nazwisko** KLAMECKI **Imiona** Leon **lat życia** .....

004 **Pseudonim** .....

006 **z domu** ..... **Rodzice** .....

008 **Data urodzenia** 29.5.1906 **Miejscowość** Ludwiniec

010 **Data śmierci** 6.9.1996 **Miejscowość** Waudricourt

012 **Pogrzeb/Spopielenie** ..... **Adres Cmentarza** .....

..... **Nr. grobu** .....

026 **Źródła:** ..... **Nekrolog** .....

"Duszpasterz Polski Zagranicą" nr 2/203 1997

Ankieta .....

Lista Stowarzyszenia .....

Grodziska .....

Suchecitz .....

Inne .....

029 Wyznanie .....

030 Jednostka wojskowa .....

032 Rodzaj wojska .....

033 Stopień wojskowy .....

034 Odznaczenie .....

036 Zawód zakonnik .....

038 Tytuły naukowe .....

042 Instytucje .....

044 Obozy .....

046 Słowo kluczowe .....

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

ŚP. BR. LEON KLAMECKI OMI

Urodził się 29 maja 1906 r. w Ludwińcu (Polska). Pierwsze śluby zakonne składa 15 sierpnia 1933 roku a śluby wieczyste w roku 1939. Ostatni okres swego życia spędza w Waudricourt. Interesował się zawsze misjami i pracą misjonarzy. Kiedy lata nie pozwalały na wysiłek fizyczny mówił: "Ja już nie mogę inaczej pomagać, dużo nie mogę robić, ale się ciągle modlę o zdrowie dla misjonarzy... modlę się, by byli Oblaci - Kameruńczycy, aby coraz więcej wstępowało w szeregi Chrystusa".

Umiera 6 września 1996 roku. Był to pierwszy piątek miesiąca - dzień, w którym szczególnie oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. To właśnie Maryja wyprosiła dla niego tę łaskę; Ta, do której nabożeństwo tak bardzo szerzył.

Zaduma nad trumną Brata Leona Klameckiego OMI

Nie sposób 90-ciu lat życia ludzkiego, zmagania i współpracy z łaską Bożą opowiedzieć w kilku zdaniach, aby naszkicować obraz co nieco podobny do Oryginału. Dla nas wierzących wystarczają ostatnie lata, choć te znamy tylko częściowo... Sprawdza się starodawna mądrość ludowa: "W jaką stronę drzewo się chyli, w taką padnie..." Br. Leon padł w otwarte ramiona Ojca... W tę stronę "chylił się" przez swe trudne, bogate w doświadczenia życie!

Pochylamy się z głęboką czcią nad trumną naszego Brata Leona, która zmieściła śmiertelne jego szczątki, w którą się nie zmieścił jego wielki duch, i

swobodnie unosi się nad nią... Odszedł i jest tutaj z nami, sprawującymi obrzęd pogrzebowy. Pochylamy się nad życiem wspaniałego człowieka, ucznia Chrystusowego, wzorowego zakonnika, oblata Maryi, misjonarza według wizji Założyciela św. Eugeniusza de Mazenod.

Zwykle przy pogrzebie wygłasza się panegiryki, hymny pochwalne mniej czy bardziej zgodne z prawdą. Chcę się tego ustrzec, by nie obrazić człowieka, dla którego zawsze żywiłem wielki szacunek.

Był on człowiekiem otwartego serca, rzadko spotykanej dobroci, szczerego uśmiechu dla każdego, kto się znalał w zasięgu jego wzroku... Prostolinijny w życiu i działaniu... dobry w sądzie o innych.

Od niego niejeden władca tego czasu by mógł się uczyć, że krawiecką igłą i prostą modlitwą łatwiej się zdobywa niebo niż paragrafem i przemocą.

To jego człowieczeństwo było dobrze urobionym materiałem w ręku Mistrza. Cała Ewangelia była dla niego, jak dla nas wszystkich, instruktażem i szkołą naśladowania Chrystusa, który dziś mówił do nas w sposób szczególny: "Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca..." Dobrze nam znana jego cichość i pokorne chodzenie w prawdzie o sobie, w prawdzie przed Bogiem...

Ta niezwykła cecha porównywała go z najmniejszymi dziećmi, których się "uczył", by stać się podobnym przynajmniej do jednego z nich... Mało kto znajdował ciepliwy język z niedorozwiniętymi dziećmi, dla których on zawsze gdzieś miał jakiegoś cukierka. Te najbardziej ułomne płakały szczerze na wieść o śmierci kochanego dziadka - przyjaciela. Dla niego jak rozkaz brzmiał tekst Ewangelii: "Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa Niebios".

Jako zakonnik dokonał rzadkiej sztuki: twardość zasad i bezwzględność reguł potrafił zamienić na słodycz rozdawaną ludziom w uśmiechu pełnym dobroci...

Mógł za św. Pawłem powtórzyć: ... życiem dla mnie jest Chrystus i to Ten Ukrzyżowany. Ukrzyżowawszy siebie po drugiej stronie krzyża Chrystusowego dokładał swoje cierpienia do cierpień Chrystusa, dla zbawienia świata.

Ofiarowany przez oblację - oddanie bez reszty - Maryi Niepokalanej pogłębiał swą miłość dla Niej rozważając tajemnice różańcowe. Różańcem wypełniał i otaczał wielkie i małe sprawy wspólnoty vaudrikurckiej, całego Zgromadzenia i Kościoła Powszechnego.

Duszpasterz Polski Zagranicą nr. 2/203, 1997

Był bowiem przekonany, że losy Kościoła i świata Bóg złożył w najbardziej odpowiednie i odpowiedzialne dłonie Maryi, tej Niewiasty, która swój los złożyła bezwarunkowo w ręce Najwyższego.

Tę swoją cześć i miłość do Maryi przelewał na innych w ronoszonym miesięczniku oblackim "NIEPOKALANA", jak za pośrednictwem obrazków i medalików szczodrze rozdawanych wokoło.

Modlitwę zaś powierzał potężnym konarom olbrzymich drzew tutejszego parku, aby szumem wiatru przekazywały ją krańcom ziemi: od Europy poprzez Afrykę po obie Ameryki, od Azji poprzez Australię do obu Biegunów. Tak wypełniam misyjny testament Założyciela: "Na zewnątrz zachowajcie troskę o zbawienie dusz!", bo tą modlitwą wspierał wysiłki misjonarzy i uprawiał grunt pod Ewangelię w duszach ludów misjonowanych. Równocześnie zaś spełniał drugą część tego testamentu: "A na wewnątrz zachowajcie Miłość ... Miłość ... Miłość!

Bracie Leonie! Umiałeś przyjmować z jednakową radością przybywających do Vaudricourt kapłanów i laików, starców i dzieci, mocnych i upośledzonych. Wyrażam, myślę przekonanie wszystkich nas tu obecnych: Ciebie także przyjmuje dzisiaj do swych radości Dobry Ojciec i wprowadza Cię w ścisłe grono umiłowanych swoich dzieci. Matka Najświętsza trzyma Cię za rękę i przedstawia cię swojemu Synowi - Jezusowi. On zaś rozpoznaje w Tobie szczególne znaki Oblata Jej Poświęconego, całkowicie oddanego służbie Kościoła...

Jeśli Kościół swoim najwyższym autorytetem zaliczy Br. Leona w poczet świętych, będzie to uznaniem dla polskiej Wspólnoty oblatów, zaangażowanych w duszpasterstwo Europy Zachodniej. On już dziś jest naszą chlubą. W tej chlubie nie żałujemy niezrozumianych wysiłków, niedocenionego poświęcenia, wzgardzonego oddania, niechcianej obecności i jawnej nienawiści. Na końcu Pan przyobleka w koronę zwycięstwa i chwały takich jak Br. Leon. Chyba będzie nam wolno modlić się, na razie prywatnie, do Boga za jego pośrednictwem. Niebo szybko da znać, że znalazło swoje upodobanie w tym słudze Boga i ludzi.

Gdy żyłeś tu na ziemi, pozdrawiałeś nas, odchodzących do naszych misji, do naszych obowiązków zaproszeniem: ***Do zobaczenia ... znów ... niedługo!*** Dziś odszedłeś od nas ... Będziesz powracał do nas swoim przykładem, pamięcią w modlitwie ściągać cię będziemy zza światów... Dzisiaj my tobie mówimy: ***Do zobaczenia ... tam!*** Oby we wspólnym szczęściu wiekuistego życia...

Ks. Michał Rybczyński OMI